

## ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

**Maria księżna Ogińska, *Moje pamiętniki*, opracował, wstępem i przypisami opatrzył Ryszard Nowicki, Poznań 2019, Biblioteka Raczyńskich, ss. 155 + 10 il. kol.**

Liczącą niespełna 90 stron edycję wspomnień Marii ze Skórzewskich Ogińskiej (1857–1945), przygotowaną staraniem prof. Ryszarda Nowickiego, pracownika Katedry Historii Nowożytnej na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, należy uznać za dzieło wykraczające swoją tematyką daleko poza lokalne realia historyczne XIX i XX w., i przez to godne odnotowania.

Maria Skórzewska, córka Zygmunta, II ordynata na wielkopolskim Czarniejewie i Radomicach, i Konstancji z Potulickich, wyszła w 1876 r. za mąż za księcia Michała Ogińskiego (1849–1902), należącego do starego i wpływowego rodu litewskiego, wnuka podskarbiego wielkiego litewskiego i kompozytora Michała Kleofasa (1765–1833), autora *Poloneza a-moll*, znanego jako *Pożegnanie Ojczyzny*. Małżeństwo i związany z nim wyjazd na Żmudź do rodowych posiadłości Ogińskich wprowadziły tę dziewiętnastoletnią wówczas wielkopolską szlachciankę w świat na wskroś europejski, dla którego dramatyczną cezurę stanowiły strzały w Sarajewie, zwiastujące wybuch I wojny światowej i związany z nią upadek wiodących dynastii naszego kontynentu, a co za tym idzie, zmierzch Europy w jej dotychczasowym kształcie.

Jak zauważa Nowicki, w przypadku Marii Ogińskiej na jej wspomnieniową wrażliwość, która w sposób konkretny dała o sobie znać u schyłku życia, wpłynął cały szereg czynników i okoliczności, wśród których pierwsze w porządku chronologicznym było dzieciństwo spędzone w atmosferze czarniejewskiego dworu jej rodziców. Choć schemat kształcenia autorki nie odbiegał zasadniczo od tego, co było wówczas udziałem jej rówieśnic z zamożnych ziemiańskich domów, to jednak w przypadku Skórzewskich z Czarniejewa mamy w tym czasie do czynienia ze środowiskiem, w którym oprócz sięgających XVIII w. tradycji patriotycznych i niepodległościowych zauważyć można wyraźnie widoczną pasję kultury. Rajmund Skórzewski, dziadek autorki i twórca ordynacji, był znawcą i kolekcjonerem starodruków. Zainteresowania te wszczepił mu sam Maksymilian Ossoliński, a wspomnienie pośmiertne w „Rocznikach Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” podaje, że przyszedł ordynat „więcej miał pociągu do nauk niż do gospodarstwa”. Zainteresowania te kultywował jego syn Zygmunt, gromadząc w swoim prywatnym księgozbiornie rękopisy i autografy wybitnych Polaków, kilkaset inkunabułów, a w jego kolekcji dzieł sztuki znajdowały się prace Canovy, Veronesego, Dürera czy Holbeina.

Wejście młodej Skórzewskiej do wywodzącej się z Rurykowiczów książęcej rodziny Ogińskich z Kozielska, okrytego ponurą sławą w czasie II wojny światowej, otworzyło przed nią europejskie salony, skazując jednocześnie na naznaczony samotnością żywot w żmudzkich posiadłościach nieobecnego często męża, który, jako marszałek tamtejszej szlachty, intensywnie udzielał się na rzecz lokalnego środowiska. Dzięki wspomnieniom Marii Ogińskiej poznajemy sylwetki przedstawicieli szlachty żmudzkiej (Czapscy, Choiseulowie, Tyszkiewiczowie, Broel-Platerowie), ukazane często w sposób podkreślający ich ekscentryczne zachowania oraz ludzkie przywary. Autorka nie zapomina o niepowtarzalnych

szczegółach, składających się na jej życie na terenach należących wówczas do Rosji. Odnotowuje np. dwukrotne obchodzenie świąt Bożego Narodzenia, najpierw u rodziców w Czerniejewie, a następnie – „według starego stylu” – wraz z teściową na Żmudzi.

Mąż Marii, Michał korzystając z możliwości, jakie stwarzało mu posiadanie wystarczających środków oraz własnego pałacu w Petersburgu, pełnił rolę nieoficjalnego przedstawiciela Polaków wobec carskiej administracji, aby – jak wspomina autorka – „[...] przyjeżdżającym rodakom dla interesów i spraw rozmaitych pomagać, kierując ich do odpowiednich ministerstw i władz – zapoznawać, protegować i popierać, o ile można było”. Bardzo młodej wówczas kobiecie uczestnictwo w balach cesarskich, a także możliwość bezpośredniej rozmowy z carem i carową dostarczały niezapomnianych przeżyć. Czytelnik wspomnień ma dzięki temu okazję poznać bliżej realia polityczne, narodowe, religijne i społeczne w stolicy Imperium Rosyjskiego za panowania Aleksandra III i Mikołaja II. Autorka dużo uwagi poświęca przedstawicielom rosyjskiej arystokracji, a jej uznanie i głęboki podziw wzbudza zwłaszcza postać Elżbiety Wołkońskiej (1838–1897), konwertytki na katolicyzm i autorki dzieł poświęconych katolicyzmowi i prawosławiu. Na przyjęciach u Ogińskich w Petersburgu bywał również znany rosyjski filozof Włodzimierz Sołowjow, który – jak wspomina autorka – „[...] przy całej swej imponującej inteligencji, robił na mnie wrażenie człowieka trochę pozującego”. Z relacji Marii Ogińskiej wyłania się obraz trudnej sytuacji środowisk polskich i katolickich na terenie Imperium Rosyjskiego w drugiej połowie XIX w.

Zagraniczne podróże małżeństwa Ogińskich obejmowały też Europę Zachodnią (Berlin, Wiedeń, Rzym), gdzie ranga rodu w połączeniu z niezwykle towarzyskim nastawieniem męża Marii sprawiała, że szybko nawiązywali nowe znajomości, sięgające najwyższych sfer ówczesnej polityki. Niewątpliwą zaletą wspomnień jest odwoływanie się przez autorkę do sytuacji Polaków w drugiej połowie XIX w., a także pozbawione jakichkolwiek uprzedzeń ukazanie postaw życzliwych wobec naszego narodu, jakie przejawiali niektórzy europejscy władcy.

Trapiące Marię Ogińską problemy zdrowotne uniemożliwiały jej mieszkanie przez dłuższy czas w zimnym klimacie Petersburga i zmuszały do odwiedzania popularnych w XIX w. kurortów (Bad Ischl, Gmunden, Wiesbaden, Baden-Baden), a zimą przebywania w miejscach oferujących ciepło i południowe słońce (Nicea, Opatija). Ukazany w pamiętnikach sposób spędzania w tych miejscach czasu stanowi ciekawy przyczynek do dziejów ówczesnych europejskich i polskich elit.

Podsumowując, w przypadku *Moich pamiętników* Marii księżnej Ogińskiej mamy do czynienia ze spojrzeniem uwarunkowanym liczącą kilkadziesiąt lat perspektywą czasową, która wpływa na charakter narracji. Dzięki wysiłkom redaktora źródło to zdołało jednak przemówić do współczesnego czytelnika, dostarczając nowej wiedzy na temat okresu w historii Europy, który choć definitywnie odszedł w przeszłość, to jednak nadal zachwyca i inspiruje swoim niepowtarzalnym arystokratycznym klimatem. Nieco słabszą stroną edycji są przypisy, zwłaszcza braki w datowaniu oraz tłumaczeniu z języka francuskiego, a także pojedyncze nieścisłości faktograficzne we wstępie. Warto sięgnąć po to nieznanе dotychczas źródło do dziejów Europy Środkowo-Wschodniej i Rosji w drugiej połowie XIX w., które po upływie przeszło 60 lat od momentu, kiedy znalazło się w zbiorach poznańskiej Biblioteki Raczyńskich, dostało wreszcie szansę na dotarcie do szerszego grona badaczy.

Jan Grzeszczak